№ 114. Kraków, 20 Maja—Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim: **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 19 maja.

Od naszego korespondenta *(C)* otrzymujemy w sprawie zwołania Sejmu cenne uwagi, które ze względu na ważność sprawy na tem miejscu zamieszczamy.

Wiedeń*, *17 maja.

(C) Z niechęcią powracam raz jeszcze, a zapewne po raz ostatni do bolesnej sprawy, to jest do tegorocznej sesyi sejmowej. Bolesną zaś nazywam tę sprawę dla tego, że ważne interesa kraju wymagają koniecznie w tym właśnie roku dłuższej kadencyi, a zatem wczesnego zwołania Sejmu, a coraz mniej można mieć nadziei, żeby Sejm był w czerwcu zwołany. Przeszkody nie stawia rząd, któremu owszem, jak to ministrowie nieraz oświadczyli, jestto obojętnem, kiedy Sejm się zbierze. Przeszkadzają posłowie sami, którym nie chce się jechać na Sejm. Gdyby Koło polskie wypowiedziało życzenie, a marszałek zgodził się na to. Sejm zostałby w połowie czerwca zwołany. Ale Koło polskie dotychczas nie zdobyło się na to. żeby takie życzenie wypowiedzieć, chociaż Koło powinno wiedzieć o tem, że jest teraz jedyna i może niepowrotna pora załatwienia w sposób, ile tyle słuszny, kwestyi indemnizacyjnej. Koło powinno wiedzieć o tem lepiej, niż namiestnik, marszałek i Wydział krajowy, bo patrząc z bliska może lepiej ocenić, na jakie trudności może natrafić ta sprawa, jeśli jej załatwienie pójdzie w odwłokę. Dlatego Koło ma obowiązek nie oglądać się na nikogo, ale podnieść głos i żądać rychłego zwołania Sejmu. Rząd przygotował propozycyę, którą Sejmowi przedłoży. Związał on się słowem wobec Rady państwa, że ją na najbliższej kadencyi przedłoży Sejmowi galicyjskiemu. Gdyby tego nie uczynił, naraziłby się bez potrzeby na burzę w Radzie państwa, która już od zbyt długiego czasu upomina się o ostateczne uregulowanie tej sprawy. Ale co większa, leży to w interesie kraju, żeby uregulowanie nastąpiło teraz, i gdyby rząd inicyatywy nie wziął, to Sejm musiałby natarczywe o to uchwalić do rządu wezwanie. Mamy rząd, po którym mamy prawo spodziewać się bezstronnego ocenienia sprawy. Przyjazny sprzymierzonych klubów do Koła polskiego stosunek nie jest niczem zachwiany. Póki to wszystko trwa, należy korzystać z czasu, bo w rzeczach ludzkich nie ma wiecznej trwałości. Z natury rzeczy przychodzić będą na porządek dzienny w Wiedniu kwestye coraz trudniejsze, w miarę jak się rząd na swem stanowisku utwierdza, jak opozycya omdlewa, a większość, czująca się w swej mocy i zachęcona nabytkami już uzyskanymi, dalej sięgające stawiać będzie żądania. Taki bieg rzeczy może łatwo zniewolić Polaków do zajęcia tego stanowiska, które powinni byli zająć od razu, na początku sesyi, to jest stanowiska arbitrów między roszczeniami sprzecznemi, stróżów bezwzględnej słuszności, a tem samem interesu wyższego nad interesa stronnicze, to jest interesu państwa. Stanowisko takie byłoby zaszczytnem, może stać się koniecznem, ale będzie mieć tę ujemną stronę, że nie pozwoli liczyć na stałą i wszechstronną przyjaźń. Mając więc wszelkie zaufanie w trwałość obecnego rządu, nie można się spuszczać na to, że wzajemny stosunek klubów parlamentarnych pozostanie na zawsze niezmienny.

Codzienne doświadczenie poucza, jak nieobliczone żywioły większość mieści w swem łonie. Gdyby więc sprawa nasza indemnizacyjna przyszła w złej chwili do Izby, w chwili naprzykład złego humoru u tego kółka, w którem pod firmą Liechtensteinów Lienbacher rej wodzi, czy można się spodziewać, że Galicya otrzymałaby należyty wymiar słuszności? Trzeba więc przeprowadzić sprawę indemnizacyi koniecznie w czasie najbliższym, dopóki żadna nie zagraża chmurka na horyzoncie parlamentarnym. Na krótkiej zaś sesyi sejmowej niepodobna załatwić tej sprawy. Niepodobna przypuszczać, żeby sprawę tak zawikłaną, od tylu lat się wlokącą, tyle wzajemnych obejmującą pretensyi, tyle różnych zaległości, reszt kasowych i t. p. Sejm bez ścisłego rozpatrzenia, bez oblikwidacyi załatwił. Chodzić będzie o ugodne ustanowienie sumy, którą odtąd aż do końca periodu umorzenia skarb państwa ma wnosić corocznie do krajowego funduszu indemnizacyjnego, i ta cyfra potrzebować będzie zatwierdzenia ze strony Rady państwa. Od tej cyfry zależeć będzie wysokość ciężaru, jaki dla miłej zgody Galicya przyjmie na swoje barki. Może się tu nie o krocie ale o miliony rozchodzi, o miliony w kraju tak ubogim i tak obarczonym, jak nasz. Któryż z posłów sejmowych będzie miał odwagę przystąpić do takiej uchwały, jak się miał jeden z wpływowych członków Koła wyrazić, „za pół godziny“? Przeciwnie, być bardzo może, iż wypadnie jeszcze potrzeba koniecznych z rządem rokowań, a te między Lwowem a Wiedniem nie odbędą się w drodze telegraficznej i będą wymagać tygodni a prawdopodobnie miesięcy. Pomijam inne sprawy. Przypuszczam, że można z bankiem do jesieni poczekać. Ale z indemnizacyą żadną miarą czekać nie można. Byłoby grzechem odwlekać ją, opuszczać jedyną pomyślnego jej załatwienia sposobność, i dla wygody kilku znużonych posłów puszczać ją na los niepewnej przyszłości. Dla tego, choć nadzieja słabnie z każdym dniem, nie przestawajcie do ostatniej chwili wołać o to, czego dobro kraju wymaga, co obowiązek służby publicznej, co patryotyzm na znużonych nawet nakłada, nie przestawajcie wołać o rychłe zwołanie Sejmu. Jeśli sprawa okaże się tak prostą i łatwą, jak to sobie wyobrażają a przynajmniej przedstawić usiłują niektórzy, to Sejm załatwi ją przed żniwami a znużeni będą odpoczywać w jesieni. Jeśli się zaś łudzą i przyjdzie tak przed żniwami jako też i po żniwach popracować nad nią, to i rzeźwi i znużeni przy końcu periodu wyborczego, zwracając mandaty w ręce wyborców, będą mogli upomnieć się u nich o świadectwo, że się dobrze zasłużyli krajowi.

Regulacya rzek.

Obszerny memoryał o regulacyi rzek, napisany przez posła Chrzanowskiego a przełożony na język niemiecki przez posła Mieroszewskiego, i przyjęty przez Koło polskie na posiedzeniu 12 t. m., będzie w tych dniach wręczony prezesowi ministrów hr. Taaffemu przez wspomnionych posłów w imieniu Koła polskiego. Konkluzya tego memoryału streszczająca uwagi i żądania w nim rozwinięte i uzasadnione, a nad którą to konkluzyą toczyły się głównie rozprawy na posiedzeniu 12 t. m., przyjętą została przez Koło polskie w następującem brzmieniu:

„Streszczając uchwały Izb wyżej w memoryale przytoczone i uwagi w nim rozwinięte, oraz łącząc wypływające z nich konkluzye z żądaniami wyrażonemi w memoryale naszym z 28 lutego 1880 r., a dotychczas wcale przez rząd niespełnionemi, mamy zaszczyt przedłożyć rządowi następujące konkluzye i żądania, których spełnienie jest, według naszego zdania, nieodzownym warunkiem skuteczności prac dla uregulowania rzek we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa, a szczególniej w zaniedbanej pod tym względem Galicyi:

I. Rząd powinien ułożyć systematyczny plan regulacyi wszystkieg rzek spławnych począwszy od ich źródła i dopływów tychże rzek, oraz oznaczyć czas w którym plan ten ma być wykonanym.

II. W celu wykonania tego planu regulacyj rzek, powinien rząd odpowiednie projekty do ustaw przedłożyć Radzie państwa i Sejmom krajowym, o ile przedmiot należy do kompetencyi tych ciał ustawodawczych. Na pokrycie wydatków na regulacye rzek we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa, o ile wydatki te ma ponosić państwo, należy zaciągnąć oddzielną pożyczkę za poręczeniem państwa. Pożyczka ta byłaby następnie umarzaną przez dłuższy przeciąg lat sumami wstawianemi corocznie w budżet wydatków państwa.

III. Z tej sumy ogólnej na regulacyę rzek przeznaczonej a uzyskanej przez pożyczkę państwową, należy wyznaczyć oddzielną kwotę dla Galicyi, w tej wysokości, jaka z ogólnego planu regulacyi okaże się potrzebną dla uregulowania rzek w Galicyi.

IV. Z tej pożyczki na regulacyę rzek zaciągniętej należy corocznie przeznaczać na ten cel sumy stosunkowo tak wielkie, aby cały plan regulacyi rzek wykonanym został w oznaczonym okresie czasu. Przy wykonaniu planu należy, o ile możności, unikać rozpraszania rozporządzalnych środków pieniężnych i sił technicznych.

V. Należy powiększyć inżynieryę wodną w tych krajach w których okaże się tego potrzeba a mianowicie w Galicyi. Nie przesądzając zaś tu, czy i jaka zmiana ma nastąpić w organizacyi inżynieryi wodnej w innych krajach reprezentowanych w Radzie państwa, powinien rząd utworzyć w Galicyi Dyrekcyę robót publicznych pod bezpośredniem zwierzchnictwem Namiestnika i przyznać tejże Dyrekcyi prawo rozporządzania kredytami wyznaczonemi corocznie przez Radę państwa na regulacyę rzek w Galicyi, według planu regulacyi wód zatwierdzonego raz przez rząd, bez odnoszenia się do ministerstwa co do szczegółów wykonania i co do modyfikacyj koniecznych w skutek późniejszych zmian gruntu i brzegów rzeki.

VI. Ze względu na ważność regulacyi rzek dla nadbrzeżnych właścicieli, należałoby w sprawach wykonania tej regulacyi powoływać do współdziałania z głosem doradczym miejscowe komitety złożone reprezentantów nadbrzeżnych właścicieli i nadbrzeżnych gmin.

VII. Rząd winien nałożyć na władze administracyjne obowiązek, aby starały się spowodować zawiązywanie się spółek wodnych i przychodziły zawiązanym spółkom z pomocą tak pod względem technicznym jak i pod względem administracyjnym. Rząd winien troskliwą opieką otoczyć tworzące się spółki wodne i udzielać im szczodrzej niż dotychczas zasiłków ze skarbu państwa.

VIII. Przepisy administracyjne co do odsypisk tworzących się przy regulacyi rzek, podać należy scisłej rewizyi i zastosować takowe do kodeksu cywilnego“.

Memoryał gen. gub. Drentelna.

(Dokończenie.)

„Niezależnie od tego — pisze w końcu Drenteln — co wyżej zaprojektowałem dla utrzymania rozwoju w południowo-zachodnim kraju rosyjskiej ziemskiej własności, uważam za niezbędne następujące środki:

1) podatek procentowy (procentnyj sbor), pobierany z majątków, będących w ręku osób polskiego pochodzenia, zatrzymać aż do czasu, gdzie majątki ziemskie w rękach rosyjskich dojdą do normy, jaka oznaczona jest ukazem z dnia 31 grudnia 1870, to jest, dopóki liczba majątków w ręku rosyjskiem się znajdujących, nie będzie równą połowie wszystkich majątków ziemskich w prowincyi a należąca do nich własność ziemska nie będzie stanowiła dwóch trzecich całej własności. W tej chwili, jak pan hrabia przekonać się możesz z dołączonego alegatu, rosyjscy właściciele i ich własności są w stosunku do polskich jak 40% do 60%. Tym sposobem tworząc razem nieco więcej nad $^1/_3$ ziemskiej własności, rosyjska własność ziemska w powierzonym memu zarządowi kraju daleką jest jeszcze od tej normy, w obec której podatek procentowy mógłby być uchylony.

Ale jabym ani na chwilę nie wahał się przemawiać za zupełnem zniesieniem tego podatku, jak to zresztą, będąc szefem żandarmów, zrobiłem w komitecie ministrów w styczniu 1880 r. gdybym, nie poznajomiwszy się tu ze wszystkiemi stosunkami, nie był przekonany, że taki krok tłómaczyliby miejscowi Polacy jako gotowość rządu odstąpienia od przyjętego systemu.

Podatek procentowy, dzięki licznym wyjątkom obecnie wynosi tylko 24 i pół kopiejki z dziesiatiny. Ciężar ten niższym jest od gminnych ciężarów, które wynoszą po 35 i pół kopiejki z dziesiatyny włościańskich gruntów.

Pomijając środki (937.000 rsr.), jakich dostarcza podatek procentowy na pokrycie nadzwyczajnych wydatków, spowodowanych powstaniem, jakie, mojem zdaniem, powinny sprawiedliwie dotykać tylko własność ziemską polską bez pociągania do tych wydatków, jak proponowano w r. 1880, rosyjskiej ziemskiej własności, powtarzam że nawet w tej chwili nie wahałbym się przemawiać za zniesieniem tego podatku. Obecnie niewątpliwie stracił już połowę swego celu tj. przestał być pieniężnym środkiem dla wyrugowania ztąd polskiej ziemskiej własności. Natomiast podatek ten ma niemałe moralne znaczenie w oczach Polaków i dopóki istnieje, to są przekonani, że rząd rosyjski nie uchyli tego systemu, jaki zaprowadził po powstaniu. Takie przekonanie, podtrzymywane odpowiedniemi środkami mającemi na celu pilnowanie ścisłego stosowania prawa, zmusi pewną liczbę Polaków albo do opuszczenia prowincyi po zlikwidowaniu swego majątku, albo do zgodzenia się na to, że są kolonistami tylko na rosyjskiej ziemi, z którą wcześniej czy później przyjdzie im się pożegnać, albo, co więcej będzie w rosyjskim interesie, spowoduje ich do zlania się z pozostałą niepolską ludnością, tak że w przyszłości dzielić z nią będą wspólne losy.

Z dołączonego alegatu pan hrabia się przekonasz, że podatek procentowy w południowo-zachodnim kraju wynosi rocznie 937.000 rsr., gdy tymczasem wydatki nadzwyczajne spowodowane powstaniem (na procentowy dodatek dla urzędników rosyjskich, na subwencyę dla teatrów, biblioteki itp.) wedle budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych wynoszą tylko 184.000. Jeśli takąż samą kwotę wynoszą wydatki i innych ministerstw, to i wówczas wydatki z podatku procentowego na potrzeby południowo-zachodniego kraju, nie przewyższają sumy 367 tysięcy rs., pozostała zatem kwota 570.000 rs. obraca się na ogólno państwowe potrzeby.

Kwota ta dla państwa i dla skarbu niesłychanie drobna, ale dla kraju, w którym wszystkie gruntowe powinności nie przenoszą 1403 tysięcy rubli, bardzo wielka. Użyta na potrzeby kraju, niewątpliwie mogłaby mieć wielki wpływ na rozwój ekonomicznego życia, przez co możnaby było przynieść pożytek nietylko miejscowej ludności, ale i przyciągnąć do kraju znaczniejszą liczbę rosyjskich właścicieli ziemskich. Budowa np. żwirówek w kraju jest pryncypalną potrzebą tak pod względem ekonomicznym jak i strategicznym. Tymczasem brak zasobów nie pozwala zadość uczynić tej potrzebie. Reszta pozostała z podatku procentowego, mogłaby być obrócona na te potrzeby. Obok tego powierzony memu zarządowi kraj, a położony na zachodniej granicy ponosi jeszcze liczne ciężary z powodu kwaterunku wojska, konserwacyi dróg itd.

Z tych powodów prosta sprawiedliwość nakazuje zaprowadzenie ulgi w dotychczas ponoszonych ciężarach, mających nietylko miejscowe, ale i ogólno-państwowe znaczenie. Użycie zresztą procentowego podatku na potrzeby tego kraju, mogłoby w ciągu kilkunastu lat mieć taki wpływ, który wraz z podniesieniem materyalnego bytu miejscowej ludności niewątpliwie uwydatniłby się i na podniesieniu moralnego jej poziomu, a to posłużyłoby do szybszego osiągnięcia celu nakreślonego przez rząd t. j. zmoskwiczenia kraju.

Wszystko to zniewala mnie do upraszania p. hrabiego, aby cała kwota podatku procentowego obracaną była wyłącznie na potrzeby tego kraju wedle ustanawianych przez rząd z góry budżetów, jak to miało miejsce do r. 1870, tj. do połączenia tego podatku z ogólno-państwowemi dochodami.

2) Nie dozwalać kupować majątków i osad w południowo-zachodnim kraju cudzoziemcom, jeśli nie przyjmą rosyjskiego poddaństwa, a zarazem wychodźcom z Królestwa Polskiego bez różnicy pochodzenia.

Środek ten uważam za niezbędny dla ochronienia naszych kresów od zaludnienia ich cudzoziemską ludnością, a zwłaszcza wychodźcami z Niemiec i Austryi, oraz z Królestwa Polskiego — osobami niemieckiego pochodzenia. Nie dozwolenie im na przyszłość kupna majątków w powierzonym memu zarządowi kraju o tyle ważne, że postanowiłem nie wydawać i nie wydaję już teraz żadnych świadectw Niemcom, o czem miałem szczęście zakomunikować najj. panu przy raporcie mym w miesiącu październiku rz.

Ale środek ten oprócz politycznego, ma i ekonomiczne znaczenie. Niemcy są niebezpiecznymi konkurentami przy kupnie majątków dla Rosyan, a zwłaszcza dla włościan i wówczas, kiedy włościańska mała własność niemiecka ruguje odwieczną rosyjską ludność z rodzinnych miejsc, koloniści niemieccy, posiadający kapitały, jednocześnie kupują większe własności i coraz dalej posuwają się w głąb kraju po obudwóch stronach brzesko-litewskiej szosy, i tym sposobem piędź po piędzi zdobywają ziemię rosyjską.

Okoliczność ta zwróciła już na siebie uwagę miejscowej administracyi jeszcze w r. 1870. Ks. Dondukow-Korsaków upraszał już wówczas o zabronienie kupowania cudzoziemcom majątków, jeśli nie przyjmą rosyjskiego poddaństwa. Niemieccy

Zdobyte stanowisko.

6) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Po skończonej wieczerzy zabrała dziewczynkę i poszły razem do komory. rozebrała ją i otuliła pierzyną.

Lecz dziś dziewczyna jakoś zasnąć nie mogła. Słyszała w komorze szmery, a z izby dolatywały ją dość głośne szepty. Bała się szmerów i szeptów, czegoś się jej serce ściskało, a w głowie mąciło i okrutny ją żal zbierał za matusią. Przewracała się z boku na bok i ciężko wzdychała. Dopiero, gdy usłyszała dolatujące z izby chrapanie Zwolaka, uspokoiła się i na tle wspomnień, zaczęły się lepsze obrazy z pamięci wysnuwać.

Niespodzianie na twarzy swej poczuła rękę — oczy rozwarła, lecz ze strachu nie mogła słowa przemówić.

— Nie spisz moje dziecko,— szeptała Beśka.

— Jakoś nie mogę i boję się sama nie wiem czego, odszepnęła Marysia.

— Zmawiają się na ciebie.

Dziewczynie włosy powstały na głowie, dygotała na całem ciele, chwytając Beśkę rękami za szyję.

— Ratujcież mnie matusiu, prosiła — a zęby jej dzwoniły. Ino mnie wyprowadźcie, ucieknę, choćby na koniec świata.

— A to na co? Cóż to chcesz uciekać od swego?

— Niech wszystko zabiorą, a z życiem mnie puszczą.

— Głupia jesteś — czyż cię to mają zarznąć. Jeszcze ezego? Zwolak chce cię obedrzeć, — gospodyni boi się pomsty Bożej na Jasiu, ale Zwolak zrobi swoje, — a stara, żeby ino jej Jaś miał więcej, na wszystko przystanie.

— A niech biorą wszystko, byle mnie dali pókój.

— Ja na to nie zezwolę, rozumiesz, bo co sierocińskie to święte, rozumiesz?

Bryś zaczął szczekać, Beśka na palcach uciekła do swego łóżka.

— Śpicie tam — wołała zbudzona Zwolaczka.

— A czego — odpowiedziała Beśka, udając zaspaną.

— Słyszycie, jak to Bryś ujada zawzięcie, pewno złodziej zakrada się po gęsi. Wzujcie buty i lećcie duchem, bójcie się Pana Boga.

Beśka wzuła buty, ściągnęła kożuch z łóżka Marysi i wybiegła. Zostawiona sama dziewczynka w komorze, bała się już nie strachów, lecz Zwolaka, czekając na powrót swej opiekunki.

Wróciła.

— A dyć to kot siedzi na przyzbie i drażni się z psem. Wpędziłam go na górę i będzie spókój. Zamknęła drzwi do komory i macając w ciemnościach, natrafiła na siedzącą Marysię na łóżku. Pocałowała ją cicho, położyła i okryła pierzyną.

Młodość zamknęła powieki dziewczynce i sen po bladych promieniach księżyca, przeciskających się przez szyby izdebki, spłynął ku niej — rozsnuwając obrazki w małych ramkach, lecz mimo to, pełne szczęśliwości i radosnego uśmiechu, jakby na przekor ciężkiej rzeczywistości.

IV.

Był to dzień jarmarku w Radłowie, dzień uroczysty dla całej okolicy. Od samego rana ruch panował we wsi, odwiedzano się i radzono wzajemnie. Jedni od drugich pożyczali worków, fasek, luśni, półkoszków. — Radość promieniała z oczu, myśli przelatywały błyskawicami, rozweselając oblicza.

— Dobry będzie jarmark mówiono — wiatr nacichł, droga się utarła, a choć tam mróz szczypie po twarzy, to się i zagrzać przecież będzie można.

Ruszono małemi gromadkami.

Zwolaczka z Maćkiem pojechała wozem, wioząc masło, ser, jaja i przędziwo. Gospodarz ciągnął na powrozie Siwulę, poganiała ją zamyślona, chmurna Beśka, tuż przy niej biegła Marysia, ocierając łzy rękawem długiego kożucha. Biedne dziecko nie mogło się utulić, co spojrzało na Siwulę, nowy strumień łez spływał po jej ziębniętej buzi. — Siwula czuła, że ją żałują, że płaczą za nią, bo co uszła parę kroków, oglądała się na dziewczynkę i żałośnie ryczała.

W chacie, Beśka stawiała silny opór wyprowadzeniu na jarmark Siwuli — i wtedy dopiero zamilkła, gdy Zwolak zagroził, że ją wygna, jeżeli będzie w jego domu przewodzić i mieszać się do nie swoich rzeczy. Żal się kobiecie zrobiło dziecka i dla niego tylko zmilkła i została.

W dużych butach i kożuchu matusi długim za kolana, biegła za Siwulą z pochyloną głową sierota przez wał Uszwicy. Na zamarzniętej wodzie ślizgały się dzieci, idąc do szkoły. Smiały się i swywoliły, że aż się serce radowało, ale nie serce Marysi, ona patrzała na swą Siwulę i o niej tylko myślała.... Siwula świat jej zasłaniała.... Matusię zabrał Bóg, a Siwulę ludzie i pewno zabiją. — A i lepiej, jakby się miała poniewierać, jakby ją mieli bić i głodzić.

Drogą ciągnęły jedne za drugimi wozy, ładowne produktami wsi i rumianemi kumoszkami w kolorowych chustkach na głowach. I ztamtąd wybiegały wesołe rozmowy i śmiechy, odpowiadali na nie ludzie z wału — Lecz i tych śmiechów nie słyszała Marysia. — ludzi zasłoniła dziewczynce Siwula, żałosny jej ryk, kamieniem przygniatał serce sieroty.

Śnieg srebrzył się i iskrzył, dymy z kominów dużemi kitami wznosiły się w niebo — mróz skrzypiał pod kołami wozów i nogami ludzi — niebo było czyste, wesołe, — czerwone słońce oświecało szmat ziemi od błękitnych Tatr, do białych wzgórz Wisły.

Na moście wozy zatarasowały drogę i zrobił się wielki gwar i hałas. Parobcy się przezywali, bydło ryczało — prosiaki z wozów kwiczały, odpowiadały im wrzaski gęsi, — dogadać się nie było można.

Marysia ciekawie otworzyła buzię. Stali dobrą chwilę, aż póki nie nadjechała na wozie Zwolaczka. Dziewczyna zziębła, że aż posiniała.

— Weźcież ją na wóz, niech się choćby w słomę zagrzebie i zagrzeje, bo jeszcze za Siwulą i ona pójdzie, — zawołała Beśka, pokazując oczami sierotę.

— A przecież ją chciałam wziąć, usłuchała mnie to? — odparła gospodyni.

Słyszeli ludzie co mówiła Beśka, dla tego Zwolak kazał zleźć żonie z wozu i siną z zimna dziewczynkę zaprowadzić do karczmy. Sam został z Beśką.

Nie przemówili do siebie słowa, lecz się zrozumieli mierząc wzrokiem. Zwolak patrzał z góry z zaciśniętemi ustami, — Beśka z dumą ofiary, która nie zlęknie się gróźb — nie zmięknie przed prośbami — i padnie, a wytrwa w walce.—Beśka miała zalodwo lat czterdzieści, duże czarne oczy i włosy czarne jak heban — gładkie czoło, nos prosty. Kości policzkowe grube, rysowały się silnie na twarzy i one to mówiły o tlejących w głębi namiętnościach.

Zwolak miał respekt przed Beśką, przed jej czarnemi oczami i wystającemi kośćmi na szerokiej twarzy. Nie chciał wchodzić w tranzakcye i swoim zwyczajem milczał. Beśka również nie miała ochoty zdradzać się i odkrywać swych planów i dla tego nie odzywała się.

— Pewno przyciąga do siebie dziewczynę, aby odebrać dwie morgi gruntu. Jej się zdałyby do chaty, którą ma. — Zwolak uśmiechnął się ze swej przenikliwości.

— Chcesz ty pewno dziewczynę wyzuć z ojcowizny dla swego Jasia — ale mnie pierwej uśmiercisz — odpowiedziała w duchu Beśka na uśmiech przeciwnika.

Tymczasem przerzedziło się na moście, Szmul odebrał rogatkowe, wozy przejechały. — Zwolak zostawił Beśce Siwulę, a sam poskoczył po żonę. Strapione kobiecisko pogłaskało krowę po szronem pokrytym pysku, — biedne zwierzę przeczuwając swą dolę, zaczęło lizać jej rękę.

We drzwiach karczmy ukazała się gospodyni, za nią szła Marysia, — gospodarz wrócił do krowy. Beśka wzięła na ręce dziewczynkę i posadziła na wozie przy Zwolaczce, — Maciek smagnął batem, konie ruszyły na most a za nimi wkroczyła Siwula w towarzystwie Zwolaka i Beśki.

Jarmark się udał, ludu było jak mrowia a kupcy na bydło zjechali aż z Krakowa.

— Weźcieno Beśka dziewczynę, — mówił gospodarz i idźcie z nią do propinacyi, ja z krową pójdę do bydła, a moja zostanie na wozie sprzedawać masło.

Usłuchała rozkazu Beśka, zsadziła zapatrzoną Marysię prowadząc ją do murowanego budynku, z którego gwar wydobywał się przy każdem odemknięciu drzwi.

— Nie bój się nie, już ja się dowiem za wiele ty sprzedasz krowę, — mówiła prowadząc Marysię, a jak będzie potrzeba, to przysięgnę i świadków postawię.

— Moja matusiu, przerwała przestraszona dziewczyna, już nic nie mówcie, ani się z nimi swarzcie, bo jak was wygnają, to ja ucieknę, abo się utopię.

— Nie bądźże głupie moje dziecko, nie wygnają mnie oni, ale choćby wygnali, to i tak cię nie opuszczę.

Gwar, kłótnie, targi, śmiechy i żarty zgromadzonych w izbie szynkowej ludzi, zagłuszyły rozmowę przyjaciołek. Ledwo przecisnąć zdołały się po pod okno. Beśka wypiła kieliszek wódki, małą posadziła na oknie i dawszy jej połowę kupionej kukiełki, oparła się o nią. Jedząc radziły o swej niedoli, żałowały Siwuli, opowiadały sobie

wychodźcy z Królestwa Polskiego tworzą takie same niebezpieczeństwo.

Dla tego uważam za konieczne zabronić im zupełnie kupna majątków i przesiedlania się do tutejszej prowincyi.

Poruszona przez Ks. Dondukowa-Korsakowa kwestya niemieckich osadników niestety dotychczas nierozstrzygnięta, a tymczasem liczba ich z każdym się rokiem powiększa a w stosunku do roku 1870 podwoiła się. Dla tego należy zaraz położyć kres rozwojowi niemieckich osadników w naszych kresach tak z zagranicy jak i z Królestwa Polskiego i dlatego proszę pana hrabiego o natychmiastowe zatwierdzenie projektowanego przezemnie środka.

3) Towarzystwo wzajemnego kredytu zobowiązać a) do nieprzyjmowania w zastaw majątków, należących w południowo-zachodnim kraju do osób polskiego pochodzenia i żydów; b) dawać kredyt na zastaw Rosyanom, którzy nabyli lub nabywają w tych guberniach nieruchomy majątek na warunkach dogodnych tj. żeby procent był choć o połowę niższym od tego, jaki się pobiera od miejscowych, prywatnych banków.

Łącznie z tem uważam za niezbędne:

4) Przystąpić do rozwoju i utworzenia w kraju włościańskiego kredytu. Niezależnie od projektowanego teraz przez rząd państwowego włościańskiego banku, który ma mieć na celu przychodzenie z pomocą rozszerzeniu na warunkach dogodnych włościańskiej własności, uważam w południowo-zachodnim kraju za potrzebę ułatwienie i krótko terminowego włościańskiego kredytu.

Postawienie na trwałych podstawach tej sprawy i rozwój włościańskiego tu kredytu pożądanem jest nie tylko pod względem ekonomicznym. W zarządzanych przezemnie guberniach włościańskie banki mogą okazać się potężnymi środkami dla uwolnienia rosyjskiej ludności z pod zależności, w której znajdują się u dzierżawców i rządzców Polaków i żydów. Z zabronieniem ostatnim dzierżawy, wytworzenie się dzierżawców z pośród rosyjskiej ludności byłoby dziełem chwili i rząd powinien, zdaniem mojem, przyjść w pomoc w tej ważnej sprawie, od której zależnem będzie nie tylko podniesienie materyalnego bytu ale i moralności.

Urządzenie tego kredytu zupełnie możliwe i to w jak najkrótszym czasie, bez żadnych materyalnych wydatków ze strony rządu. Za fundusz do tego kredytu mogą posłużyć gminne kapitały, należące do włościańskich gmin i pochodzące z różnych źródeł.

Tym sposobem od rządu wymaga się tylko zorganizowania włościańskiego kredytu na stałych zasadach. Kwestya ta poruszona była również dawno, bo jeszcze w r. 1870 za rządów księcia Dondukowa-Korsakowa. Zebrane przezeń dane o kapitałach gminnych przekonały, że stanowią sumę 1,319,000 rubli. Ale sprawa ta mimo częstych nalegań poprzednika mego Czertkowa nie przyszła dotąd do skutku, a tymczasem włościańskie kapitały rozchodzą się na różne potrzeby a nawet trwonią się. Kapitały te wynosiły w miesiącu wrześniu 1878 roku 2 miliony rubli. Połowa z nich mogłaby wygodnie być na fundusz zakładowy włościańskiego kredytu obróconą.

5) Przyspieszyć rozstrzygnięcie sprawy urządzenia czynszowników: a) w miasteczkach za pośrednictwem uregulowania ich rolnych stosunków do właścicieli, b) po wsiach na zasadzie kupna na tych lub innych warunkach oszacowania znajdujących się w ich posiadaniu udziałów rolnych według przepisów skupu przy udziale rządu.

Nie będę trudził p. hrabiego szczegółowem wyjaśnieniem sprawy czynszowników i przedstawieniem środków do jej rozstrzygnięcia. Cała ta sprawa należy do moich poprzedników, z których ks. Donduków Korsakow jeszcze pod dniem 22 listopada 1869 r. Nr. 2233 przedstawił b. ministrowi spraw wewnętrznych szczegółowy, uzasadniony projekt o uregulowaniu miejskich czynszowników, a generał-adjutant Czertkow dnia 4 grudnia 1879 r. Nr. 5524 takiż projekt o urządzeniu bytu wiejskich czynszowników.

Projekta te poprzedników moich nie pozyskały dotąd zatwierdzenia. I tym sposobem stosunki rolne prawie 500 tysięcznej ludności w kraju pozostają nierozstrzygniętemi, wywołując rozmaitego rodzaju gadania, nieporozumienia; ten naprężony stan, który niewątpliwie powstrzymuje możność, według wyrażenia ukazu z dnia 10 grudnia 1865, tutejszej odwiecznej, wcale niepolskiej ludności prawidłowo się rozwijać z innymi poddanymi odpowiednio do reform podjętych przez najjaśniejszego pana.

Tymczasem reformy te i najgłówniejsza z nich włościańska stanowią esencyonalną potrzebę w powierzonym memu zarządowi kraju. W obecnym stanie rzeczy wszystkie ciężary ziemskie, wszystkie powinności w naturaliach padają całkowicie na ludność wiejską; w nich prawie wcale nie biorą udziału obywatele ziemscy; od nich uchylają się i żydzi, płacąc tylko bardzo drobne kwoty na te powinności; ich wreszcie nie ponosi wcale napływowa ludność, koloniści, korzystając u nas ze wszystkich przywilejów, czego nigdzie się nie spotyka, a nie ponoszą żadnych ciężarów.

Wyżej wspomniałem, że kiedy ludność polska ponosi podatek procentowy w ilości 937.000 rs., a idący na ogólno-państwowe potrzeby, to włościańskie podatki, których większa część idzie na ogólne ziemskie potrzeby, wynoszą rocznie 2.430.000 rs. Jeśli zaś zamienić powinności w naturaliach na takąż samą cyfrę, to otrzymamy 5 milionów rubli ciężarów, które padają wyłącznie na samych włościan, gdy tymczasem podatki z ziemskich majętności nie przenoszą 1.142.000 rubli, jakich większą połowę płacą także włościanie.

Taki stan rzeczy powinien zwrócić na siebie uwagę. Drogi, wiejskie poczty, policya wiejska itp. dla wszystkich jednakowo niezbędne i dla tego niesprawiedliwością jest ciężar ten wkładać wyłącznie na ludność wiejską. W wydatkach na to powinny brać udział wszystkie siły zajmujące się rolnictwem, inaczej włościańska własność stopniowo będzie podcinana, tak że dalszy jej rozwój okaże się niemożliwym. Sądzę, że do takiego celu nie dąży rząd, gorliwie troszczący się tu o podtrzymanie rosyjskiej narodowości.

Sprawa ta o tyle poważna i ważna, że dla prawidłowego jej rozstrzygnięcia jest koniecznem zebranie licznych przygotowawczych wiadomości, które mogłyby posłużyć za podstawę do postawienia projektu i obmyślenia sposobów dla ulżenia ludności wiejskiej pod względem ciężarów gruntowych, w jakim to celu właśnie zniewolony jestem upraszać pana hrabiego, abyś wyjednał u najjaśniejszego pana pozwolenie na utworzenie przy zarządzie mym w powyższych celach osobnej komisyi z reprezentantów różnych władz z prawem przywoływania do niej według tego, jak uznam za potrzebne, i miejscowych obywateli ziemskich.

Jestem przekonany, że pan hrabia ocenisz szczerość moich pobudek, które płyną nie tylko z obowiązków administratora, którego zarządowi najjaśniejszy pan powierzył jeden z najważniejszych kresów Rosyi, ale i z obowiązku człowieka, któremu zbyt drogie są interesa rosyjskiej narodowości w tej odwiecznej rosyjskiej prowincyi. Dla tego spodziewam się, że pan hrabia poprzesz moje projekta i przyczynisz się do ich przeprowadzenia.

Generał-adjutant Drenteln."

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 maja.

Z powodu fałszywych zarzutów jakie *Posener Zeitung* robi Polakom jakoby mieli się oni w 1848 dopuszczać strasznych gwałtów na Niemcach, *Kuryer Poznański* przytacza wyjątki z memoryału komitetu narodowego do generała Willisena o ówczesnym stanie W. ks. poznańskiego, z którego okazuje się że wojsko pruskie, Niemcy i żydzi mordowali bezbronnych obywateli, łupili polską ludność i podburzali ludność przeciw Polakom. Czy to jednak powstrzyma redaktorów zaciekłej *Posenerki* od napadów na Polaków? wątpić należy, gdyż oni wojują tylko fałszem, oszczerstwem i ślepą nienawiścią.

W Poniewieżu na Żmudzi odkryli djijatele rosyjscy wielką zbrodnię. Istniały tam dwie szkoły bez pozwolenia władzy rządowej. Szkoły te liczyły razem 36 uczniów. Polakożercy z pewnością użyją tego za dowód rewolucyi na Żmudzi.

Nowoje Wremia donosi, że komisya dla spraw czynszowników zajmowała się wyjaśnieniem obecnie istniejących umów z czynszownikami w kraju południowo-zachodnim, a także prawidłami co do pobierania czynszów. Za czynszowników mogą być uważani rolnicy osiedli na gruntach właścicieli ziemskich na mocy ustnych umów zawartych przed r. 1840 r., którzy to rolnicy uznając korzystanie z uprawianej dziedzicznie ziemi, płacą właścicielowi czynsz gotówką, lub w naturze. Niektórzy z członków komisyi byli zdania, że nie należy brać r. 1840 za podstawę, na mocy której dzielą się rolnicy użytkujący z roli właścicieli ziemskich, na czynszowników i czasowych dzierżawców, lecz należy dozwolić wszystkim właścicielom, uważającym stosunki rolne za czynszowe, udowodnić swoje prawa czynszowe. Co do zasad, według których mają być ustanowione prawa czynszowe, zdania były podzielone: jedni utrzymywali, że celem rozpatrzenia spraw czynszowych należy potworzyć powiatowe komisye, złożone z przedstawicieli stron interesowanych, władz administracyjnych i sądowych. Komisye te, powinny mieć prawo ostatecznego załatwiania spraw. Inni byli zdania, że dla rozpatrzenia spraw czynszowych należy ustanowić dwie instancye: komisye powiatowe i gubernialne. Wnosząc z biegu zajęć komisyi, ustalenie bytu czynszowników w kraju południowo-zachodnim, nie prędko jesze przyjdzie do skutku.

W sprawie przesilenia we wspólnem ministerstwie skarbu zamieszcza *Buda-Pester Corresp.* następujący półurzędowy komunikat. „Według naszych informacyj w kołach wpływowych panuje przekonanie, że następcą Szlavy'ego w kierownictwie wspólnego ministeryum finansów zostanie jeden z mężów stanu węgierskich, ażeby choć jeden członek wspólnego ministerswa był Węgrem. Ponieważ stanowisko wspólnego minista finansów, odkąd w zakres jego działania wchodzi zarząd prowincyj zabranych, pociąga za sobą ogromną odpowiedzialność i wymaga nadzwyczajnej czynności, przeto rozumie się samo przez się że z mężami mającymi prawdopodobnie objąć tę posadę, poprzednio trzeda będzie przeprowadzić rokowania o agendach tego ministerstwa, zwłaszcza że w obec podanych wyżej stosunków, kto wie czy znalazłby się o tyle ufny w swe siły polityk, aby bez poprzednich wskazówek co do przyszłego swego zadania przyjął tę tekę. Sądzimy, że poczyniono przedwstępne kroki a jako kandydaci do objęcia opróżnionej posady, mogą być uważani: Ludwik Tisza, Geza Szapary, i Józef Zichy."

W tej samej sprawie pisze *N. W. Tagblatt*: „O ile w Kołach politycznych słychać, usunięcie Szlavy'ego z posady państwowego ministra finansów ma nastąpić w tych dniach gdyż Szlavy, pomimo że nie pominięto żadnych starań w celu zatrzymania go przy urzędowaniu stale przy swej dymisyi obstaje. Co do następcy państwowego ministra finansów nic jeszcze nie ma pewnego; imię hr. Szaparyego gubernatora Fiume stoi ciągle na pierwszym planie."

W Sejmie węgierskim toczy się dalej rozprawa o kredycie wojennym. Ostatni dzień dyskusyi tem się zaznaczył, iż zwolennicy polityki rządowej wysłali jednego ze swoich, a powtóre, że umiarkowana opozycya przez mowcę swego oświadczyłą się stanowczo przeciw kredytowi. Obrońca kredytu — Darday — nie wiele powiedział nad to, co już usłyszano z ust prezydenta ministrów Tiszy. Celem okupacyi nie było według niego, zastąpić Turków w garnizonowej służbie, ale wykonać mandat berliński, który obejmował głównie „usunięcie dawnych autokratycznych stosunków na półwyspie bałkańskim, i przywrócenie porządku." Mowca jednak został dłużnym dowodu, że ten cel przez okupacyę osiągnięto, albo że się Austrya przynajmniej doń zbliża. A nawet musiał przyznać, że w wykonaniu polityki okupacyjnej znaczne popełniono błędy. Mowca umiarkowanej opozycyi Szilagyi zbierał oklaski nietylko z lewicy. I rządowe stronnictwo nie mogło zaprzeczyć słuszności niektórych jego wywodów, zwłaszcza gdy wykazywał, że przyczyny powstania nie dadzą się łatwo usunąć, ponieważ leżą one przedewszystkiem w naturze ludu hercegowińskiego i w sąsiedztwie Czarnogóry. Będą więc ciągłe powstania, ciągłe kredyty wojenne — i zamiast wszelkie siły zwrócić ku własnemu wzmocnieniu się, będziem je wyczerpywać w nieprodukcyjnem przedsięwzięciu na zewnątrz. Szilagyi kończy wnioskami, które uważać można jako opinię całej umiarkowanej opozycyi.

„Sejm uchwali, że projektu ustawy o pokryciu nadzwyczajnych wojennych wydatków roku 1882, nawet w ogólności nie przyjmuje, skoro znaczna część objętej tym kredytem sumy uchwaloną została przez delegacye na publiczne budowle w krajach zajętych, a uchwalanie takich wydatków w myśl ustawy 6 z r. 1880 należy do ciał ustawodawczych obu połów monarchii. W obec polityki, jaką dotąd pod odpowiedzialnością i z udziałem węgierskiego rządu prowadzono, wypowie Sejm w formie rezolucyi swoją opinię, że: gdy polityka, jakiej się w Bośnii i Hercegowinie trzymano, w kierunku swym i rezultatach prowadzi do naruszenia dualistycznego ustroju monarchii, gdy polityka ta wyczerpuje materyalną siłę Węgier, odwraca ją od urzeczywistnienia najcenniejszych narodowych celów i interesów, i zagraża uniemożebnieniem uregulowania finansów, pomimo olbrzymich, już poniesionych ofiar, — wzywa się rząd, ażeby służącego mu według ustaw wpływu użył w tym kierunku, by co rychlej znaleść jakieś wyjście z okupacyjnej polityki."

Wniosek ten — którego słabą stroną jest, iż nie wskazuje, jakie wyjście byłoby możliwe — został przyjęty grzmiącemi oklaskami wszystkich stronnictw lewicy. Przemawiał jeszcze Kallay w poparciu wniosku Eötwö'sza — i Kristinkowicz, który wnosi, aby wezwać rząd do przedłożenia wszelkich dat i dokumentów, a tymczasem rozprawę odroczyć.

Paryski korespondent *Nowej Pressy*, przesyła dziennikowi swemu treść rozmowy jaką miał z ambasadorem rosyjskim ks. Orłowem: pokój Europy zdaniem księcia nie jest zachwiany; oświadcza dalej, że jest on wprawdzie przyjacielem pokoju lecz że musi zaprzeczyć pochlebnemu mniemaniu, jakoby jego dopiero było potrzeba, do utrzymania pokoju w Europie po niemiłem wrażeniu, jakie mowa Skobelewa wywarła. Pokój w rzeczywistości nigdzie nie był zagrożony. Urzędowe koła rosyjskie mianowicie car nigdy nie pomyślał o wojnie którem kolwiek z państw europejskich, a co do Austryi to przecież cesarz Franciszek Józef posiada całą sympatyę dworu rosyjskiego. Wielu było wprawdzie niezadowolonych i wzburzonych, lecz osoby te nie miały na tyle władzy, aby mogły Koła kierujące zmusić do nieprzyjaznych kroków. Bytności mojej mówił książę u Bismarka zbyt wielkie nadawano znaczenie. Znam Bismarka od 25 lat jestem z nim w ścisłej przyjaźni, i pozostanę w tym stosunku prawdopodobnie jak długo żyć będę. Odwiedzam Bismarka jak najczęściej, przeto nie zawsze należy odwiedziny moje uważać jako misyę polityczną. Zwiedziłem z Bismarkiem piękne jego lasy, przepędziłem z nim kilka miłych chwil, lecz do interwencyi nie miał żadnego powodu, bo pomimo wszystkiego co mówiono i pisano o stosunku obu państw, przyjaźń nie została osłabioną. Mówiono następnie o wewnętrznym stanie Rosyi który niepokoi Orłowa. Radby jak najprędzej wynaleść sposób zaradzenia złemu. Niemcy miały niedawno robić energiczne usiłowania, celem usunięcia Ignatiewa od rządów, usiłowania te jednak nie powiodły się, gdyż carowi podsunięto myśl, że wtedy tylko może być pewnym życia, jeżeli go otaczają mężowie posiadający wielki wpływ na stronnictwo panslawistyczne.

Agencya Reutera donosi z Kairo, że kedyw przyjmował ministrów, którzy całowali ręce i kraj szaty, i zapewniali o swej lojalności i prosili o przebaczenie. Kedyw miał ich przyjąć zimno, oświadczył, że na teraz chce zapomnieć nieporozumień i z tym gabinetem pracować, ażeby kraj ocalić. Ministrowie wyszli upokorzeni. — Tewfik-pasza, jako zbawca kraju! Tewfik-pasza, myśli o ocaleniu kraju! Tewfik-pasza, który w szkole swego ojca nauczył się rorzutności i zepsucia, nabrał paryskiego poloru i passyj dla opery i baletu i wyścigów konnych, występuje jako zbawca kraju. Tewfik pasza, który się stał niemożebnym prawie z niedołęstwa i uporu, u którego kraj przez narodowców i wojsko, tylko rewolucyjnemi zamachami mógł wywalczyć wolnościowe instytucye i respektowanie woli narodu, który wbrew woli kraju bronił i występował ciągle jako zastępca interesów mocarstw, i jak manekin wykonywał wszystkie ewolucye, które mu podszepnęli konsulowie, dziś występuje jako zbawca kraju. I to wszystko pod wrażeniem kilkanastu pancerników anglo-francuskich, które niebawem staną w aleksandryjskim porcie. — Los Egiptu na teraz, zależeć będzie według naszego zapatrywania, od wzajemnego stosunku notablów stronnictwa narodowego i wojska w Egipcie. Wszystkie nabytki wolnościowe i konstytucyjne, wyzwolenie kraju choć częściowe z pod kontroli i gospodarki zagranicznej, rozpoczęte samorzędne reformy, to wszystko zawdzięczalii narodowcy sojuszowi wojska, tym okrzyczanym *pronunciamentos*, a pośrednio i Arabiemu. Unikanie z jednej strony wybryków żołdactwa, z drugiej strony wytrwanie w jednolitej polityce notablów i naczelników armii, to była droga wskazana. W obec interwencyjnych kroków mocarstw rozpoczyna się rozkład. Notable boją się energicznego wystąpienia, wojsko nie poparte od przedstawicieli kraju, a w rezultacie musi nastąpić chwilowe zwycięstwo kedywa, a następnie gospodarka zagraniczna. Po Tewfiku, który tak posłusznie przyjmuje wszystkie wskazówki Malleta czy Sienkiewicza, można się spodziewać, że się tronu trzymać będzie, choćby wzamian przeszachrować trzeba było wszystko co dotąd kraj zdobył sobie niezawisłości i samorządu. Do deputacyi notablów, miał Tewfik powiedzieć, że całym powodem nieporządku, jest armia. Mówił to właśnie wtedy, kiedy ogólnie wiadomem się stało, że mocarstwa zachodnie będą się domagać zniesienia i rozwiązania egipskiej armii, jako niepotrzebnej. Ismael-pasza był rozrzutny, ale wielkość Egiptu miał na sercu; stawiał pałace i kasarnie, więcej kasarni jak pałaców, bo pragnął zdobyć Afrykę po Zancibar i panować rad czwartą częścią Afryki. Tewfik gotów podać rękę mocarstwom do rozwiązania armii. Tymczasem wyczekiwać należy, jak daleko pójdzie rozpad narodowców i wojska, i jakie żywioły wezmą górę.

Ugoda między Freycinetem i Granvillem w sprawie egipskiej ma iść *jusqu'au bout*. Jak długo chodzi o wspólne działanie floty anglofrancuskiej, to wszystko idzie gładko; ale z chwilą gdyby dalsze kroki były potrzebne, to zgody co do środków, zdaje się, dotąd nie ma. Jest za to nowy wyraz: kondominat anglo-francuski w Egipcie. Kiedy jest słowo, to się znajdzie i rzecz niezawodnie.

Interpelacya domagająca się od Gladstona dokumentów, co do ugody rządu z Parnellistami wywołała szereg niedyskrecyi, które dowiodły, że były układy i porozumiewania się, że rząd badał szefów Home-rule w więzieniu w Kilmainham od czego zacząć należy rozwiązanie kwestyi agrarnej i coby mogło najdzielniej wpłynąć na pacyfikacyę. Parnell wskazał jako pierwsze zadanie, uregulowanie kwestyi zaległych czynszów. Że bilateralnej, formalnej ugody nie było, to pewna. — Podaliśmy już treść billu co do zaległych czynszów. W uzupełnieniu podajemy, że ustawa odnosi się tylko do dzierżaw, których czynsz tak zwaną *griffitsvaluation* 30 funtów nie przenosi. Termin podań o umorzenie zaległych czynszów ma być po d. 30 czerwca 1883. Fundusze potrzebne ze strony państwa na likwidacyę zaległych czynszów wynosić będą przeszło 2 miliony funtów, podczas gdy fundusz irledzkiego kościoła nie przenosi 1,500.000 funt. szterl.

Parlament niemiecki odroczył się d. 16 maja aż do 6 czerwca. Przez ten czas obradować będą komisye nad monopolem tytoniowym i nad zabezpieczeniem okaleczałych robotników. Do komisyi obradującej nad monopolem nie należy żaden z Polaków.

Kronika.

Kraków, 19 maja.

Za spokój duszy króla Władysława Jagiełły odbędzie się jutro w krypcie grobowej na Wawelu msza św. o godz. 8½.

Ks. nuncyusz Vannulelli, który odprawił wczoraj mszą św. w katedrze na Wawelu, a resztę dnia spędził na odwiedzaniu klasztorów w towarzystwie ks. biskupa krakowskiego odjechał dzisiaj do Wiednia.

---

jej przymioty, dowody rozumu i serca. I tak gawędząc i żaląc się jedna drugiej, czekały.

Dobrze już było po południu, jarmark się przerzedzał, izba szynkowa wyludniała, gdy we drzwiach ukazała się Zwolaczka, niosąc w jednej ręce nowe buty, w drugiej mały choć nie nowy kożuszek.

— Przymierzże Maryś naprzód buty a potem wdziejesz kożuszek, bo wstyd żebyś chodziła w wielkich buciskach nieboszczki i jej kożuchu.

Dziewczyna przezuła się w milczeniu zdjęła kożuch, włożyła kożuszek wprawdzie przerobiony z starego, lecz za to wyszyty po bokach czerwonemi plecionkami.

— Jakby ulał, — mówiła gospodyni zwracając się do Beśki.

Beśka w milczeniu kiwnęła głową, lecz w duchu pomyślała. — Jeżeli to ma być zapłata za krowę, toście haniebsko skrzywdzili sierotę.

(D. c. n.)

Kronika paryska.

(Ciąg dalszy).

Paryż, 13 maja.

Naprzód teatrzyk jest wcale pokaźny i przyzwoity i nie taki za jaki go podawano. Co do publiczności, no — to o niej jak Krasicki o Ryczywole zamilczeć wolę, nie spostrzegam także żeby dramat miał *le plus grand succés au XIX siécle*, jak to opiewają afisze, gdyż choć galerye niebieskiemi bluzami nabite, loże wszakże i krzesła próżne i w tych ostatnich tylko siedzi jakaś podtatusiała para. Przysuwam się do niej i lokuję się obok jejmości. W tem *maëstro* daje znak pałeczką i zaczyna się uwertura. Naprzód uroczyste i tajemnicze jakieś *pizzicato*, poźniej wyłania się z niego coś podobnego do marszu Gounoda z Fausta, tylko że przedęty klarnet, jakby się uwziął być oryginalnym nie stosuje się do reszty orkiestry, a tylko sam coś na sposób własny wygrywa. Następuje ogromne trio, w którem bębny na wierzch tonów się wydobywają i wreszcie głuszy je hymn *Boże cara chrani*. Tiens, powiada podtatusiały *episier* do swojej połowicy, *voila le national chant polonais!* Poczucie narodowościowej godności odzywa się we mnie i zaczynam grzecznie protestować, objaśniając znaczenie i pochodzenie tej melodyi. Ale kortyna się podnosi i krzyki z galeryi *chapeau bas!* każą mi zamilknąć. Teatr przedstawia jakiś plac miejski, a mury go otaczające śniegiem są przysypane. Z ust zaraz pierwszych zjawiających się na scenie obdartusów, gdyż inaczej ich nazwać nie można, dowiaduję się, że akcya dzieje się w jakiejś rzeczypospolitej krakowskiej. Gdzie jednak i pod jakim stopniem geograficznym ta rzeczpospolita się znajduje dociec nie mogę, widocznie bowiem nie o naszem mieście tu mowa, gdyż z góry zaraz objaśniają, że w państwie tem rządzi senat, na czele którego stoi Moskal po prostu tylko *le prince* nazwany. Obdartusi wbiegać i wybiegać nie przestają, a tylko wyrazy takie jak *bon jour* lub *comment ça va?* nawzajem sobie rzucają. Dowiedzieć się wiele z tego nie można, aż zjawia się Michel Bakounine, który zapowiada, że w rzeczypospolitej ma się zrobić zbrojna *révolte*. Dla czego? Bóg to sam raczy wiedzieć, gdyż on widocznie przewodnik tego powstania sam zdaje się tego nie wie. Przyjmujemy więc na wiarę, że tak być musi, a natomiast dowiadujemy się że ten Bakunin szczęśliwiec to jakiś, bo wszystko, co niewiastą się zowie i spodniczkę nosi. kocha go bez pamięci. Tak afekta swe oświadczają dlań dwie kobiety z ludu, tak o miłości dlań rozprawia *comtesse Sophie* i tak przez usta osób trzecich dowiadujemy się że jest w nim zakochana jedynaczka księcia Nadine. Po tych wszystkich objaśnieniach przychodzi *le prince* i zaczyna się zapowiedziana *révolte* to jest zebrani popychają się wzajemnie, tudzież kijami i szablami nad głową sobie machają. Książę każe winnych aresztować, ale zjawia się bohater Patelski i całą odpowiedzialność na siebie bierze. Po tym akcie pierwszym następuje jeszcze sześć innych niezmiernie długich, a spodziewam się, że mnie od powtarzania ich treści uwolnicie, bo inaczej byłbym w wielkim ambarasie, sensu tu bowiem nie ma nigdzie za grosz. Ogólnie więc tylko powiem, że dla większego skomplikowania sytuacyi o rękę Nadine stara się adjutant księcia Serge dawny kochanek hr. Zofii, że sam do spiskowców należąc, dla otrzymania zezwolenia księcia ich zdradza, że go ojciec własny zabija, a Nadine ucieka do Bakunina i przy barykadzie od kuli żołnierskiej pada. Spiskowcy naradzają się w mines de Wieliczka, później biją się na *steppe de Miechow*, a w końcu w samem mieście. Najdzielniejszymi bohaterami są Mierolawoski i Wodziki, a zwierzchnictwo nad niemi obok Bakunina trzyma Hertzen. W czasie traktowania spraw powstańczych zjawiają się do nich Francuzi i przekonywują ich, że przyszła rzeczpospolita krakowska ma być socyalna i to stanowi główną sztuki tendencyę, ale z jakiem niedołęztwem i z jakiem niemal idyotyzmem jest to wszystko złożone, to ten kto tego nie widział nie może mieć pojęcia. Oprócz ustawicznego latania i przenoszenia się z miejsca na miejsce, strzelanie nie ustaje ani na chwilę i w końcu woń spalonego prochu tak odurza że patrzeć nawet przed siebie jest trudno. W ostatnim akcie wszyscy bohaterzy socyalnej republiki od jednego strzału padają i zostaje jeden tylko Bakunin, który słowami: *„je suis toujours Bakounine"* stanowi epilog.

Mikiewicza nie masz wcale, a takie nazwiska jak Kokoski lub Szela zdają się być utworem *de la pure fantaisie*. Pomijając inne szczegóły niepodobna do łez się nie uśmiać, widząc wprowadzone do sztuki tej kostiumy. Składają się one z futer lub różnej barwy koszul, a Krakowianki noszą czapki frygijskie. Tłum, plebs ogólnie nazwany jest *les Krakuses* i Krakusi ci noszą jakieś zielone mundury, a w ręku trzymają średniowieczne halabardy i szpontony, zdobne różnokolorowemi kutasami. Muszą oni być ogromnie krwiożerczy, z wściekłością bowiem ciągną za kulisy *comtesse Sophia*, którą im na pastwę oddał Bakunin. Najzabawniej ze wszystkich wygląda Hertzen, stary, łysy, w ogromnych okularach ma minę niemieckiego belfra, a w dodatku jeszcze nie wiem już dla czego ubrano go w żółty szlafrok. Zaiste, eleganckiego, wystrojonego i sperfumowanego socyalisty rosyjskiego, który nie tyle może ze swych dzikich teoryj, ile z powodu światowego układu był ceniony w salonach, nie podobno odgadnąć w figurze stworzonej przez p. Michel. Jakkolwiek bądź Nadine dała dowcipnisiom tutejszym bogate żniwo do żartów, na nas jednak już ta okoliczność, że takiej nędznej farsie starano się nadać charakter polski, sprawiła bardzo przykre wrażenie.

A teraz choćby na chwilę do Salonu. Wystawa sztuk pięknych tegoroczna obejmuje 2722 obrazów olejnych, 937 rzeźb, 2799 kartonów, akwarel, pastelów, majolik, emalij, kameów, sztychów i planów architektonicznych. Co do ilości więc nie mniejsza ona, jak lat poprzednich, a co do jakości nie dzielimy przekonania tutejszych krytyków, żeby miała być niższa od zeszłorocznej. Owszem widoczne są usiłowania wyrobienia nowych kierunków i wyróżnienie specyalne pojedynczych działów Szczególniej w malarstwie natłok w tym roku był niesłychany i przytoczona wyżej liczba obrazów wybrana jest przez jury z pokaźnej cyfry 70063. Gdybyśmy wierzyli w to, że wybrano tylko bezwzględnie rzeczy najlepsze, tobyśmy tych, których przyjęcia odmówiono, nie żałowali wcale, gdyż między wywieszonymi na ścianach są także takie miernoty, że nawet w jakimś sklepiku starzyzny wstydby je było wywieszać. Tu jednak dla nikogo nie tajnem jest, że od czasu kiedy urządzenie wystawy objęli na siebie sami artyści, protekcya, stosunki, znajomości i osobiste względy grają w urządzeniu salonu niesłychaną rolę, przeto odrzucenie nie może być żadną miarą za potępienie uważane, i nie wątpimy, że pokrzywdzeni niebawem własną wystawę urządzą. Że zaś napływ ten tak był wielki, wynika to już z tego, com wam dawniej o malarstwie francuskiem mówił i charakteryzuje je wybornie rozmowa podsłuchana, czy też wymyślona przez jednego z dziennikarskich reporterów.

— Wieleś wziął od swojego bazgrały za zaniesienie jego *croute* do *palais de l'industrie* — zapytuje jeden komisioner drugiego.

— Cztery franki — odpowiada zapytany.

— Jakże możesz tak psuć ceny. Mój musiał mi pięć franków zapłacić.

— Ba — ekskuzuje się obwiniony — ja lepszy jak ty zrobiłem interes, bo wziąłem cztery franki z tym warunkiem, że będę odnosić nazad jego pędzlowanie, skoro to na wystawę nie będzie przyjęte.

Odłożywszy wszakże żart na bok, wyznać potrzeba, że choć w tym roku sztuka francuska nie dała okazów, któreby genialnemi nazwać można, jednak jeśli nie w poważnych, to rodzajowych sferach reprezentowana jest świetnie. Z powodu jednak wielkiego mnóstwa i niezbyt dawnego terminu otwarcia wystawy, szczegółowsze sprawozdanie o sztuce francuskiej pozostawiam do przyszłego listu, a dzisiaj chcę wam donieść o wystawcach polskich. Liczba ich nie jest mniejsza, jak w latach poprzednich, jednak w ogromie nagromodzonych płócien nikną oni prawie, a niekorzystne, co do niektórych umieszczenie wiele wartości obrazom ich odbiera.

(D. c. n.)

Wczoraj gęsty deszcz padał bezustannie od rana do późnej nocy, że po prostu tamował ruch na ulicach. które były puste, jak rzadko się zdarza w dnie świąteczne. Straciły na tem bardzo wszystkie ogródki. Z tego samego powodu nie było przedstawienia w teatrze letnim. Dziś chmury się przetarły trochę i chwilami słońce się pokazuje.

† **S. p. Antoni Tress** astronom obserwatoryum warszawskiego wskutek przeziębienia się podczas nocnych obserwacyj — umarł w 28 roku życia.

Towarzystwo techniczne. W dniu 17 maja o godz. 7 w. odbyło tutejsze Towarzystwo techniczne w salach Towarzystwa strzeleckiego doroczne posiedzenie jako w 5tą rocznicę swego założenia, na które przybył także zaproszony prezydent dr. Weigel. Z porządku dziennego odczytał sekretarz M. Dąbrowski sprawozdanie z czynności Towarzystwa, w którem konstatuje ciągły rozwój tegoż, czego dowodem, iż w ciągu lat 5 liczba członków potroiła się niemal. Dalej Towarzystwo, oprócz prac wewnątrz, jak praca nad słownictwem polskiem technicznem nie zaniedbuje zabierać głosu w każdej ważniejszej sprawie na zewnątrz, że wymienimy tu tylko sprawę restauracyi Wawelu, sprawę szkoły dla podmajstrzych. Organ Towarzystwa *Czasopismo techniczne* zyskuje coraz więcej na swej wewnętrznej wartości, co stwierdza wzrastająca liczba prenumeratorów oraz pochlebne głosy prasy warszawskiej. Również podnieść trzeba okoliczność, iż Tow. techn. staje się powoli punktem zespolenia techników tych części Polski, gdzie prawo stowarzyszeń nie istnieje. Odbyć się mający we wrześniu r. b. zjazd techników polskich, którego urządzeniem Tow. się zajmuje, wkłada na Towarzystwo ciężkie obowiązki. jednak dzięki wytrwałej pracy komitetu zjazdowego można mu rokować kompletne powodzenie. Następnie p. Szczęsny Zaremba odczytał rzecz o obecnym stanie owietlenia elektrycznego. Prelegent naznaczył w krótkości znaczenie jakie obecnie zużytkowanie siły elektryczności w pracach technicznych, przemysłowych i umiejętnych zajmuje, a przechodząc następnie do właściwego przedmiotu przedstawił historyczny rozwój oświetlenia elektrycznego. Z rozlicznych systemów regulatorów czyli wielkich lamp elektrycznych przyznał pierwszeństwo systemowi Siemensa Przedstawiając na przykładzie oświetlenie Sukiennic i Rynku krakowskiego tymże systemem doszedł do rezultatu, iż jedna lampa na godz. kosztowałaby około 16 c. — przy użyciu zaś gazu ten sam efekt możnaby otrzymać spalając gazu za centów 15. Dalej rokował prelegent wielką przyszłość lampom małym tak zw. incaudescencyjnym, czyli żarowym (system Edisona, Swana, Laue-For itd.) twierdząc, iż te systemy powołane są do wyparcia gazu z jego dominującego stanowiska. W końcowych uwagach doszedł do rezultatu, że tam, gdzie jest motor tani, gdzie idzie o absolutne bezpieczeństwo od ognia, jak w teatrach lub też o oświetlenie zbytkowe — światło elektryczne taniej wypada jak gaz. Zgromadzeni hucznemi oklaskami wyrazili prelegentowi swe zadowolenie. Poczem zabrał głos przewodniczący dr. Brzeziński i w krótkiem przemówieniu wskazywał prace, jakie technika w ogóle, a w szczególności technika polskiego czekają — rokując tymże powodzenie, gdyż społeczeństwo polskie zaczyna się coraz więcej z technikiem liczyć i zajmować się nim, czego dowodzi obecnoś na posiedzeniu Tow, techn. głowy miasta dra Weigla. Dr. Weigel w odpowiedzi na powyższe przemówienie, skonstatował z radością pomyślny rozwój Towarzystwa i życzył, by toż, mające za sobą pierwsze kwinkwenium pracy, doczekało się choćby setnego kwinkwenium, a to z pożytkiem dla miasta i kraju.

Do wieczerzy, która się potem odbyła, zasiadło około 60 uczestników; na honorowem miejscu dr. dr. Weigel mając po jednej stronie przewodniczącego dra Brzezińskiego, po drugiej zastępcę tegoż Karola Zarembę. Pierwszy toast wniósł dr. Brzeziński na cześć prez., prezydent pił na pomyślny rozwój Towarzystwa, a p. K. Zaremba za zdrowie prezesa Towarzystwa, poczem wznowiono zdrowie viceprezesa, Redakcyi *Czasu*, *Pisma technicznego* itd. Pełna humoru i wesołości pogadanka zakończyła uroczystość,

W tych dniach oglądaliśmy pracę jednego z uczniów szkoły sztuk pięknych p. J. K. Sl. Jest to portret robiony kredkami w formacie naturalnej wielkości, rysowany po części z fotografii, po części z natury, a świadczący o wielkich zdolnościach tego młodego ucznia, bo nietylko uderzające podobieństwo, ale i miękki rysunek i delikatna modulacya zalecają tą pracę. Podobno młody ten adept sztuki zamyśla poświęcić się rysunkom litograficznym i w tym celu wyjeżdza do Warszawy.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej. Wydział Towarzystwa tego ogłasza co następuje:

Reskryptem z dnia 24 kwietnia b. r. l. 23.003 zatwierdziło c. k. namiestnictwo we Lwowie statut „krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej“ o czem nas tutejsza ck. dyrekcya policyi pod dniem 10 bm. 1882 l. 10.231 zawiadomiła.

Tymczasowy Wydział, którego skład podały już dzienniki, oznajmia, że z dniem dzisiejszym rozpoczyna swoją działalność w zakresie uchwalonego statutu.

Na pierwszem posiedzeniu wybrał Wydział dra Adama Asnyka zastępcą przewodniczącego, dyrektora Juliana Maciołowskiego podskarbim, a dra Wilhelma Dadleza sekretarzem Towarzystwa.

Na tem posiedzeniu uchwalił Wydział rozesłać odezwy do pań i panów, zapraszając ich do współudziału w pracy dla Towarzystwa, ogłaszać w dziennikach swoje uchwały i dokonane czynności oraz nazwiska i wkładki wpisujących się członków.

Dotychczas odnieśli się do Wydziału w sprawie założenia Kółek oświaty pp. ks. Michna, proboszcz z Chłopic pod Jarosławiem, Ramult notaryusz z Bochni i dr. Stan. Zawadziński lekarz powiatowy z Nowego Targu. Wydział przyjął z niewymowną radością ich żywe chęci i prosił, aby się zajęli utworzeniem w swojej okolicy samoistnych towarzystw oświaty, przesyłając im równocześnie swój statut do odpowiedniego zastosowania. Oby tym szlachetnym zapałem wszyscy byli przejęci!

Właścicieli księgarń pp. Friedleina; Gebethnera, Krzyżanowskiego. Bartoszewicza, dra Miłkowskiego. Pobudkiewicza i Himmelblaua, oraz redakcye tutejszych dzienników postanowił Wydział prosić o pośrednictwo w zbieraniu składek i z prośbą o to równocześnie do nich się udaje.

Wszystkich wyjaśnień i wskazówek udzielać będzie sekretarz Towarzystwa, który przyjmuje także wpisy i wkładki członków. Wkładka roczna wynosi według statutu najmniej 1 złr. miesięcznie 10 c.

O tem zawiadamia Wydział wszystkich i ufa, że przyjaciele oświaty ludowej, i chcący korzystać z praw statutem członkom przyznanych z prawdziwą ochotą przyczynią się do powstania i należytego a skutecznego rozwoju Towarzystwa.

Z Wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

sekretarz *Dr. W. Dadlez.* przewodniczący *Dr. Weigel.*

Stosownie do życzenia Wydziału, Administracya *Reformy* przyjmować będzie wpisy członków i wkładki.

Dzisiaj rano przejeżdzali przez Kraków do Wiednia na posiedzenie Izby panów ks. Adam Sapieha hr. Włodzimierz Dzieduszycki, arcybiskup metrop. ruski ksiądz Sembratowicz. Następnie archimandryta ks. arcybiskup Andriewiecz z Czerniowic i baron Wasylko z Bukwiny.

Przejeżdżał tym samym pociągiem także namiestnik hr. Alfred Potocki.

Lwów, 18 maja. Bankiet na cześć Królikowskiego, jak już doniosłem telegraficznie, wypadł rzeczywiście świetnie. Niezawodnie radować się musiał uczczony artysta, kiedy rozglądnął się po sali i ujrzał rzeczywiście wszystkie stany reprezentowane. Obok solenizanta (gdyż był to dzień imienia Królikowskiego), zasiedli ks. Adam Sapieha, O. Pietruski, hr. Leopold Starzewski, dalej pp. Aszperger i Nowakowska, sędziwy reprezentant mieszczaństwa p. Chiliński, poseł Abrahamowicz Dawid, rabin Löwenstein, naprzeciw Dr Małecki, malarz Rodakowski, pani German, poseł Goldmann, reprezentanci prasy i t. d. Uzupełniając mój telegram, dodać muszę, że przy wstępie do sali powitał znakomitego gościa p. Zboiński pięknem przemówieniem w imieniu artystów, a p. Bełza imieniem Koła literackiego. Pierwszy toast wniósł wiceprezes Wydziału krajowego p. Oktaw Pietruski, następnie p. Bełza pięknym wierszem przemówił w imieniu literatów, wychylając zdrowie solenizanta. P. Królikowski podziękował widocznie wzruszony serdecznemi słowami, które wywołały poklask u wszystkich. Przemawiali jeszcze rabin Löwenstein (niestety po niemiecku) p. Aureli Urbański (wierszem) i pan Sawicki, który odczytał krótką biografię solenizanta. Po przemówieniu Löwensteina, p. Królikowski jeszcze raz przemówił, wyrażając pragnienie, aby wszyscy żydzi stali się dobremi obywatelami ojczyzny.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej znowu nie przyszła sprawa pożyczki na porządek dzienny, a to dla braku należytego kompletu (50), a gdy nic uwagi godnego nie uchwalono, przeto szczegółowego sprawozdania nie posyłam.

Proces o zaburzenie spokojności publicznej, który się toczył we środę przed lwowską ławą przysięgłych, jak doniosłem telegraficznie, przy drzwiach zamkniętych, nie przedstawia właściwie żadnego interesu, aby o nim obszerniej mówić. Oskarżonym był słuchacz IV roku prawa p. Rozdzielski, który, jak się z wyroku, jawnie ogłoszonego dowiadujemy, popełnić miał zarzuconą mu zbrodnię w szyneczku przy ulicy Grodzickiej przez to, że dwom swoim towarzyszom kieliszkowym oświadczył, „że car rosyjski wkrótce zabierze Galicyę (podobno po Przemyśl) i że zaprowadzi należyty porządek, zamieniając kościoły w cerkwie schyzmatyckie itd.“, że dalej w nader nieprzyzwoity sposób wyraził się o tutejszym c. k. rządzie, a że podobno jeden z towarzyszy jego jest czy był woźnym, więc rezultat tego polytykowania szynkowego był taki, że się poczubili, wezwano policyę, a ta dochodząc po nitce do kłębka. oddała kłębuszek c. k. prokuratoryi. Że zaś wyraz, którego użył oskarżony w celu określenia tego, coby uczynił z c. k. rządem tutejszym, jest rzeczywiście nieprzyzwoitym, przeto trybunał dla tego jednego wyrażenia uchwalił tajną rozprawę. Przysięgli, przez usta swego przewodniczącego p. Milikowskiego, uznali jednogłośnie niewinnym oskarżonego, co do zarzuconej mu zbrodni z paragrafu o zaburzenie, a 8 głosami odpowiedzieli nie, na pytanie ewentualne co do występku z paragrafu o wzniecania pogardy przeciw rządowi.

Podczas prażniku świętojańskiego we Lwowie, w d. 14 b. m. przeszła na katolicyzm 16-letnia żydóweczka. Blima Stremben, córka arendarza Josla, i Elki Stremberów z Nadwórny. Chrzest przyjęła według obrządku grec.-kat.

Wiadomości urzędowe. Nadzwyczajny profesor patologicznej anatomii w Uniwersytecie Jagiellońskim dr. Tadeusz Browicz mianowany zwyczajnym profesorem tego przedmiotu.

Rozporządzeniem Prezydyum Namiestnictwa z d. 11 b. m. L. 4677 zostaje miejscowrśr Koszyłowce z dniem 1 stycznia 1883 r. wyłączoną z okręgu reprezentacyi powiatowej w Czortkowie i wcieloną do okręgu reprezentacyi powiatowej w Zaleszczykach.

TEATR.

Jutro ma być przedstawioną wesoła komedya francuska pod tytułem: Lokatorowie pana Blandau. W niedzielę będzie prawdopodobnie pożegnalne przedstawienie, gdyż we wtorek jak się dowiadujemy, towarzystwo udaje się do Petersburga, a raczej do Pawłowska. Pozostali członkowie trupy krakowskiej wzmocnieni siłami artystycznemi ze Lwowa zamierzają dalej urządzać przedstawienia w teatrze letnim.

Sprawy sądowe.

Lwów, 18 maja.

Wczoraj odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Romanowi Rozdzielskiemu akademikowi. synowi parocha z Sokalskiego o zbrodnię podburzania przeciw jedności państwowej z § 65 ewentualnie zakłócenia spokoju publicznego z § 300 u. k. Przedmiotem rozprawy było zajście w szynkowni pod l. 5 przy ulicy Grodzickich wieczorem dnia 29 marca b. r. Rozdzielski bywał tam częstym gościem i miał sposobność widywać się z niejakim Kowalskim, pokątnym pisarzem, tudzież Wincentym Bialikiem woźnym przy urzędzie wymiaru należytości. Jak stwierdził przy rozprawie Kowalski, ile razy się zeszli, Rozdzielski zawsze zaczynał rozmowę na temat, że wkrótce będzie lepiej, ponieważ na wiosnę przyjdzie car i zabierze część Galicyi, która mu się należy. Rozpoczynano wówczas dysputę, wśród której niejednokrotnie zachodziły epizody dość nawet komiczne.

— E! pan musisz być rusinem, panie Kowalski. wmawiał w niego Rozdzielski.

— Nie panie, byłem i jestem polakiem i będę całe życie...

— Nie podobna, pan musisz być rusinem ja panu powiadam. Napijemy się. Ja panu mówię. tylu jest Kowalskich we Lwowie, a wszyscy rusini.

— Cóż mnie do tego.

— Więc pan jesteś polakiem?

— Słowo honoru panu daję. A zresztą chcesz pan abym był rusinem, niech będę rusinem, kiedy panu tak mocno na tem zależy. Kowalski robił to ustępstwo. aby zakończyć tę dziwną dyskusyę.

Mimo to powracała ona zawsze na stół wraz z kwestyą zajęcia wschodniej Galicyi na wiosnę przez cara, a że Rozdzielski nawiązywał ją do lutowych aresztowań mawiając: ot co im zrobią, jak przyjdzie car. to wszystko będzie inaczej, więc Kowalski, tłumaczył sobie te przepowiednie pewnem rozdrażnieniem proroka. Byłoby pozostało tedy na jałowych dysputach i oczekiwaniu ziszczenia przepowiedni, gdyby Rozdzielski nie był obraził lojalnych uczuć Kowalskiego, a nadto czynnie go znieważył. Dnia 29 marca mówiono o kampanii moskiewsko-węgierskiej. potem przeskoczono na schyzmę, kiedy do alkierza, gdzie dwaj przeciwnicy toczyli walkę na słowa, wszedł p. Wincenty Bialik. Podaje on przed sądem następujący opis faktu będącego przedmiotem rozprawy.

— Wszedłszy — powiada świadek — słyszałem że p. Rozdzielski mówił do Kowalskiego: Ja jestem szyzmatykiem i pan jesteś schyzmatykiem.

— A to jakim cudem — pyta Kowalski.

— Widzisz pan, ja jestem syn księdza ruskiego, a pan także jesteś ruskiego obrządku.

— A cóż pan rozumiesz pod schyzmą? — zapytał Bialik.

— Odszczepieństwo od kościoła — zawyrokował Rozdzielski — Rusini wszyscy należeli niegdyś do prawosławnej cerkwi, ci co przyjęli unię z kościołem rzymskim są odszczepieńcami od religii prawosławnej są zatem schyzmatykami. — Rozdzielski dodał, że car za przybyciem zmieni wszystkie kościoły i cerkwie unickie na cerkwie prawosławne.

Świadek powiada, że przeżegnał się na takie tłumaczenie znakiem krzyża św., że jeszcze dwa razy żądał wyjaśnienia tej odwrotnej schyzmy, kiedy tymczasem Rozdzielski popadł w gorętszy spór z Kowalskim.

Chodziło znowu o cara. Rodzielski wołał w zapale, że już niedługo odbierze sobie car Galicyę aż do Przemyśla, i zaprowadzi tu nowy porządek. Wszystkim będzie lepiej, a na wasze sądy i urzędy ...... tu użył zelżywego wyrazu, którego oddać nie podobna. Wtedy Kowalski, który już się oburzył, zawołał: „chodź pan do policyi“ i chciał chwycić Rozdzielskingo za rękę. Ten się odwinął i uderzył w twarz Kowalskiego, a potem mówiąc: „dobrze, chodźmy na policyę“ wziął go pod rękę i obaj wyszli z szynkowni.

Taki był przebieg zajścia. Przy rozprawie obaj świadkowie Kowalski i Bialik utrzymali w całości zeznania, świadczące przeciw Rozdzielskiemu, który ze swej strony zaprzeczał wszystkie gravamina. Oskarżenie prowadził dr. Żminkowski zastępca prokuratora, obronę dr. Felicyan Jackowski, który w swej przemowie zredukował całą sprawę do awantury karczemnej i wezwał sędziów do przestrzegania wolności opinii. Ława przysięgłych jednomyślnie uchyliła pytanie co do podburzania przeciw jedności państwowej, a ośmioma głosami zaprzeczyła drugie pytanie co do zakłócenia spokojności publicznej. Trybunał pod przewodnictwem radcy Białoskórskiego wydał wyrok uniewinniający podsądnego.

Dział ekonomiczny.

Targ zbożowy we Lwowie. Komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic. uchwalił dnia 10 b. m. urządzić w jesieni r. b., podobnie jak lat poprzednich IVty międzynarodowy targ na zboże i mlewo we Lwowie, połączony z wystawą chmielu krajowego. Termin odbyć się mającego targu później będzie ogłoszony. Komitet rozesłał już zaproszenia do Izb handlowo-przemysłowych i innych główniejszych instytucyj handlowych, aby zamianowały delegatów do składu komisyi targowej. Ze swego grona wydelegował komitet do tejże komisyi pp. Bolesława Augustynowicza, Jana Brenera, Władysława Tynieckiego i Augusta Schellenberga.

Kraków, 12 maja.

(Sprawozdanie *Reformy. M.)*

Usposobienie dzisiejszego targu w stosunku do poprzednich, było nieco stalsze, a chociaż ceny znaczniejszej nie doznały zmiany, to jednak tak pszenica jak żyto, z wyjątkiem wilgotnego lub nadpsutego ziarna, napotykały łatwy odbyt zwłaszcza, że na targu pojawiło się kilku obcych kupców, a z powodu wczorajszego święta z Królestwa pols. prawie żadnych nie było dowozów.

W ogóle ze względu na ciągłą słotę, która przy znacznie obniżonym stanie temperatury, w żadnym razie na urodzaje korzystnego wpływu mieć nie będzie, tendencya tak za granicą jak i u nas chwilowo cokolwiek się polepszyła.

Pszenica biała	10·—	11·30
„ czerwona	10·50	11·25
„ żółta	10·—	11·—
Żyto	6·50	7·25
Jęczmień browarny	7·—	7·25
„ na paszę	5·—	5·50
Owies	6·25	6·50
Rzepak	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—·—

Wiedeń, 17 maja. A. Krzysztofowicz i Spółka, Café Stierboek. Na dzisiejszy targ przywieziono 4318 sztuk cieląt, 1357 sztuk żywych i 203 sztuk zabitych świń, 664 sztuk żywych i 95 sztuk zabitych owiec, 986 sztuk jagniąt i 20000 kilo gotowego mięsa.

Targ był ożywiony.

Płacono cielęta żywe 30—48 złr., cielęta zabite 32—56 złr., świnie zabite 40—56 złr., owce żywe 38—56 złr. za 100 kilo, a jagnięta po 4—8 złr. za parę bez podatku.

Wiedeń, 17 maja.

Pszenica na wiosnę, 11·96 — 12·02, na maj, czerwiec 11·97—12·02, na jesień 11·05 — 11·07. Owies na wiosnę 7·85 — 7·90 Owies na jesień 7·——7·02 Owies handlowy 8·——8·15. Żyto węgierskie 8·80— 9·—, Żyto na wiosnę —·——·—, Żyto na jesień 8·——8·15. Kukurudza na maj, czerwiec 7·65—7·67, gotowa 7·70— 7·75.

Spirytus 32·50—32·75.

Nafta 15·50—15·75.

Pszenica 17 maja. Berlin 13·41, na wrześ. paź. 13·7. Wrocław 12·80, Szczecin 12·85 Kolonia 13·14 na lipiec 12·82 Paryż 14·27, na czer. 14.27 na lip. sier. 13·3, na 4 miesiące od maja 13·08.

Spirytus 17 maja. Berlin 26·55, na maj 27·42 na czerwiec lipiec 27·25, na sierpień wrzesień 28·38, Szczecin 25.65, na maj czerwiec, 25·82 na lip. na sierp 26·68 na wrześ. paź. 27·40. Hamburg (100 litr. na 100%) 22·10, na lipiec sierpień 22·50, na sierpień wrzesień 23·05. na wrześ. paźdz —·—.

Ostatnie wiadomości.

Lwowski korespondent nasz (=) pisze:

„Na wiadomość o napadzie dokonanym przez włościan z Kolendzian i Szmunkowic, na żydów jadących gromadnie z Kolendzian na jarmark do Chorostkowa, wyruszył starosta czortkowski z żandarmami na miejsce czynu, i przyaresztował 13 włościan, których następnie oddano do sądu. Mamy już więc w naszych granicach kramołę, a jeżeli przypomnę fakta przytoczone w jednej z poprzednich korespondencyj o zapatrywaniu się naszych włościan na wypadki za kordonem, należy obawiać się. aby podobne napady nocne nie zechciały powtórzyć się w innych miejscowościach położonych nad granicą. Rząd powinien dobrze rozważyć sprawę gromadzenia się w kraju żydów, uciekających z Rosyi, bo niewątpliwie przyczynia się ona bardzo do rozdrażnienia, którego skutki mogą być smutne.

„Termin rozpoczęcia rozprawy głównej w sprawie Olgi Hrabarowej i towarzyszy nie jest jeszcze stanowczo wyznaczony. ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ta rozprawa rozpocznie się w pierwszej połowie czerwca. Jednym obrońcą obżałowanych ma być dr. Klemens Mochnacki z Przemyśla, drugim dr Jan Dobriański ze Lwowa, poseł na Sejm krajowy.„

Według depesz telegraficznych do dzienników berlinskich wkrótce w miejsce Ignatiewa ma być mianowany Abaza b. minister finansów. Ks. Orłow został znowu powołany do Petersburga. Podajemy tę wiadomość nie przywiązując do niej żadnej wartości, na zasadzie informacyj naszego korespondenta petersburskiego, który niedawno donosił nam, że Abaza wraz z Loris Melikowem popadł w niełaskę. W Rosyi jednak wszystko jest możliwe.

Odeskij Wiestnik w ostatnim numerze donosi, iż wielu żydów opuszcza Odessę w celu osiedlenia się w Galicyi.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 19 maja. O wypadku w Kolędzianach donosi urzędowa *Gazeta Lwowska*, że nie był to gwałt obmyślany z góry, lecz przypadkowa burda, wyprawiona przez pijanych chłopów.

Lwów, 19 maja. Roman Potocki i Hilary Treter, otrzymali pozwolenie na roboty techniczne wstępne około kolei wicynalnej Zadwórze-Przemyślany-Brzeżany-Podhajce. Koncesya ważna na sześć miesięcy.

Wiedeń, 19 maja. Dzienniki ogłaszają statut organizacyjny specyalnego korpusu okupacyjnego.

Wiedeń, 19 maja. Identyczna nota Anglii i Francyi ma motywować wysłanie flot, jako cel tego kroku podając utrzymanie status quo i obronę praw sułtana.

Wiedeń, 19 maja. Komisye Izby panów cłowa i budżetowa, odbywają codziennie po 2 posiedzenia żeby taryfę cłową i kredyty dodatkowe jak najprędzej przez Izbę przeprowadzić. Hr. Beust, który jako ambasador dostał dymisyę, ma otrzymać jakąś wysoką honoorwą posadę, odpowiadającą jego gustom i usposobieniu a od dyplomacyi zupełnie się już usunąć. Prezydent Smolka nie wyjeżdża wcale na czas przerwy w posiedzeniach, gdyż ma dużo do roboty. Przed zamknięciem Izby musi być jeszcze 21 spraw załatwionych.

Buda-Peszt, 19 maja. Szlawy odroczył rozstrzygnięcie co do sprzedaży centralnych aktywów z powodu, że sprawa nie jest jeszcze w obu ciałach ustawodawczych załatwiona i natrafia na trudności.

Fünfkirchen, 19 maja, W kopalni węgla Towarzystwa żeglugi na Dunaju wybuchła zmowa robotników. Wojsko przeszkodziło zamierzonemu przez robotników zatopieniu kopalni.

Belgrad, 19 maja. Schwytano większą tajemną przesyłkę broni, której towarzyszyli Rosyanie mający paszporta, w Sofii wizą zaopatrzona. Przesyłka szła do Bosnii.

Belgrad, 19 maja. Dwaj rosyjscy oficerowie towarzyszący przesyłce broni stawili opór, i chcieli z garstką czarnogórskich ochotników wedrzeć się do Bośni. Rząd serbski wysłał dla ich pochwycenia batalion wojska.

Belgrad, 19 maja. Urzędownie ogłoszono obszerne sprawozdanie serbskiego ministerstwa skarbu dowodzące, iż Serbia nie poniosła żadnych strat pomimo upadku Union générale. Nowe towarzystwo serbskich kolei nie żąda żadnych ofiar.

Ryga, 19 maja. W politechnice tutejszej aresztowano wielu studentów za rozszerzanie proklamacyj.

Ryga, 19 maja. Przy aresztowaniu studentów z powodu rozszerzania proklamacyj, przyszło do starcia, w którem kilku studentów i policyantów jest ranionych.

Petersburg, 19 maja. Między umiarkowanemi nihilistami a terrorystami miało nastąpić zjednoczenie.

Berlin, 19 maja. Komitet główny londyński przesłał tutejszemu komitetowi 100.000 mark dla żydów emigrujących z Rosyi na Hamburg. Do Berlina przybywa codziennie 500 emigrantów.

Berlin, 19 maja. Stan zdrowia Bismarka obudza obawy.

Konstantynopol, 19 maja. W okólniku do mocarstw zagranicznych podnosi Porta ponownie prawa sułtana, i żąda porozumienia mocarstw co do jedynie uprawnionej tureckiej interwencyi w Egipcie. Tymczasem mają być zawieszone wszelkie kroki innych mocarstw.

Paryż. 10 maja. Z dobrego źródła stanowczo was zapewnić mogę, że ambasador austryacki hr. Beust otrzymał dymisyę, a na jego miejsce przeznaczony jest hr. Wimpfen. Zmiana ta nastąpiła pod wpływem ks. Bismarka, który się domagał. żeby Austrya miała w Paryżu ambasadora więcej Niemcom życzliwego. (Wiadomość tę podają niektóre wczorajsze dzienniki wiedeńskie jako pogłoskę. *Przyp. Red.)*

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19go maja. W Radzie państwa składa poseł Nadherny przyrzeczenie. — Hr. Taffe prosi Prezydyum o zarządzenie co należy dla przeprowadzenia wyborów delegacyi. — Minister rolnictwa przedkłada projekt ustawy co do sprzedaży budynku ministerstwa rolnictwa oraz użycia ceny sprzedaży na zbudowanie nowego gmachu. Minister finansów przedkłada projekta do ustaw co do sprzedaży nieruchomej własności państwa i co do uwolnienia od należytości skarbowych krajowej pożyczki galicyjskiej, która ma być przez Wydział krajowy zaciągniętą w sumie 1,100,000 i 1,919,400 złr. Do przedłożeń dołączone umotywanie. — Hr. Welsersheimb przedkłada projekt ustawy co do uzupełniających kredytów na budowę dróg, budowę kasarni dla żandarmeryi w południowej Dalmacyi. Schoenerer przedkłada kilka petycyj przeciw emigracyi żydów rosyjskich, oraz wniosek, ażeby jednę z nich dołączyć do protokółu posiedzenia. Wniosek ten odrzucono.

Menger i towarzysze interpelują ministra finansów co do rachunków skarbu państwa z gminą miasta Wiednia co do rocznego przyczyniania się ostatniej do kosztów utrzymania straży cywilnej i wydatków na policyą lokalną. Izba przechodzi do porządku dziennego. Kredyt uzupełniający na pomnożenie rewizorów bydła i granicznej żandarmeryi w Galicyi i Bukowinie przyjęty został w drugiem i w trzeciem czytaniu bez rozpraw.— Przedłożenie co do budowy kolei doliną kromieryżską przyjęte zostało w drugiem i trzeciem czytaniu. Referent Froeschl występował za przedłożeniem. Brandis podniósł ekonomiczne znaczenie kolei dla Górnej Austryi; postawił najlepszy prognostyk co do finansowego powodzenia kolei, podniósł ofiarność interesantów oraz energię i pewność towarzystwa, w czem widzi najpewniejsze gwarancye dla budowy i powodzenia kolei.

Przedłożenie co do uwolnienia kontraktów dla zalesienia Karstu, od należytości skarbowych, przyjęte zostało w drugiem i trzeciem czytaniu bez rozpraw. — Petycyę dyurnistów odstąpiono rządowi do ścisłego zbadania wraz z żądaniem, ażeby rząd przedłożył projekt ustawy. mocą której awansowanie dyurnistów na stałe posady urzędników byłoby możebnem.

Paryż, 19 maja. Francusko-angielska flota odpłynęła z Krety do Egiptu. *Agence Havas* donosi z Aleksandryi dnia 18 b. m. — że wiadomość dzienników angielskich, jakoby generalni konsulowie Francyi i Anglii w Kairo otrzymali byli instrukcyę, że po przybyciu eskadry mają żądać rozpuszczenia armii egipskiej i wygnania pułkowników, jest co najmniej przedwczesna. Dotychczas nie otrzymali oni takie instrukcyi.

Rzym, 19 maja. Według agencyi Stefani'ego, koła urzędowe włoskie są w najwyższym stopniu zdziwione zapowiedzianą francusko-angielską demonstracyą flot, jako będącą w sprzeczności z identyczną notą mocarstw z 11 lutego b. r. która uznaje kompetencyę europejskiego porozumienia w sprawach Egiptu. Angencya zaprzecza, jakoby Włochy były żądały udziału w demonstracyi flot—gabinet włoski bowiem trwa przy uznaniu wyłącznej kompetencyi europejskiego porozumienia.

Petersburg, 19 maja. *Journal de St. Petersbourg* dowodzi, że pojednanie kedywa z ministrami nie usuwa jeszcze trudności kwestyi egipskiej. Po wszystkiem co zaszło, należy sobie życzyć; ażeby trudności były bez przesilenia usunięte. Rozwiązanie, jakie proponowano, mogłoby wywołać spory kompetencyjne. Trudności dadzą się tylko wtedy usunąć, jeżeli jak najmniej będzie się podnosić przewagę pewnych mocarstw. Przeważnym względem i punktem wyjścia jest pokój powszechny, który nie może być lepiej zastrzeżony, jak przez porozumienie wszystkich mocarstw.

Petersburg. 19 maja. Książe bułgarski w towarzystwie generał-gubernatora Moskwy ks. Dołgorukow odjechał wczoraj do Moskwy. Otwarcie moskiewskiej wystawy postanowione na 29 maja. Minister dworu miał dygnitarzom dworskim *circulariter* udzielić do wiadomości, że koronacya odbędzie się w Moskwie dnia 5 września. Uroczystości mają trwać dwa tygodnie.

Konstantynopol, 19 maja. Okólnik Porty w odpowiedzi na francusko-angielskie zawiadomienie z d. 16 b. m. o wysłaniu skombinowanej eskadry, dowodzi szczegółowo, że tylko sam sułtan ma prawo interwencyi. Jemu zwłaszcza służy prawo utrzymania status quo i utwierdzenia władzy kedywa. Jeżeli francusko-angielskie interesa w Egipcie, które Porta uznaje, są zagrożone, to Porta jest gotową porozumieć się z wszystkiemi mocarstwami o najskuteczniejsze środki. Obca interwencya uwłacza powadze sułtana. Reprezentanci Turcyi mają polecenie użycia wszelkich środków, ażeby uchylić projekt ekspedycyi okrętów do Egiptu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 19 maja 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·65	76·70
„ srebrna „	77·35	77·40
„ złota „	94·20	94·40
5% Austr. Renta pap. nowa	92·65	92·70
4% Węg. „ „	89·15	89·27
6% „ „ złota	120·—	120·—
Losy z r. 1860	130·75	130·75
„ „ 1864	175·—	175·—
„ premiowe węg.	119·50	119·50
Londyn	119·95	119·90
Napoleondor	9·51	9·51½
Marka	58·60	58·60
Dukat	5·65	5·65
Ruble papierowe	121·50	121·25
Lombardy	143·—	142·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	827·—	828·—
„ kredytowe	343·25	344·50
„ Karola Ludwika	313·50	313·—
„ Lwowsko-Czerniow.	173·—	173·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	165·—	165·—
„ Koszycko-Bogum.	150·—	150·25
„ Północno zachodnie	210·50	209·25
„ Anglo Banku	127·50	128·—
5% Obligacye Indemn. gal	101·—	101·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102·50
Akcye Siedmiogrodzkie	165·—	166·—
Berlin dnia 19 maja 1882.		
Wiedeń	170·50	170·60
Banknoty	170·65	170·70
Warszawa	207·10	206·85
Ruble	207·43	207·—
5% Listy zast. król. polsk.	63·80	63·80
4% „ likwidacyjne	55·—	54·90
Akcye Karola Ludwika	134·—	134·50
„ kredytowe	586·—	587·50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Do dzisiejszego numeru załącza się dla miejscowych i zamiejscowych prenumeratorów, ogłoszenie W. E. Różyckiego.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 17/5.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 —	121 50
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 60	58 70
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy pełny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 50	9 53
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
5	Obligacye indemniz. galic. „ 100 zł.	100 50	101 —
4	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 35	101 —
4	„ „ „	87 50	88 50
5	„ Banku Hipotecz.	102 40	102 80
5	„ „ z premią 10%	102 50	103 —
5	„ „ zwrotne za 40 lat	99 15	99 60
5	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100 —	102 —
5	„ „ „ „ 36	— —	— —
6	„ „ „ „ 18	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 25	99 50
4	„ likwidacyjne	86 25	86 50

Lwów, dnia 16/5.

%		płacą	żądają
	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	321 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 35	100 75
4	„ „ „	87 50	88 75
6	„ Banku hipotecznego gal.	102 40	102 80
6	„ „ z 10% premią	102 50	103 —
5	„ „ zwrotne za 40 lat	99 15	99 60
5	„ Banku włościań.	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 80	101 25

Wiedeń, dnia 17/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 70	76 85
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 40	77 50
4	„ „ złota „ „ 100	94 40	94 60
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 70	92 85
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 05
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 75	131 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	175 —	175 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	173 —	174 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	146 —	147 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 90	120 05
4	„ „ „ „ 100	89 25	89 40
5	„ pap. „ „ 100	87 —	87 15
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
	Pożyczka premiowa węg. po 100 zł.	119 25	119 75
	„ „ „ po 50 zł.	118 —	119 —
	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 10	110 40

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 80	101 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	97 50	98 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 —	98 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 30
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	104 —	104 50
5	Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	— —	— —
—	Serbskie po 100 franków	37 50	38 —
—	Tureckie po 400	27 25	27 75

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
5	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 —	119 70
5	„ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 30	102 70
5	„ „ „ „ „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ z 10% prem. „ „ 100	99 25	99 75
4½	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	104 —	104 50
5	„ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 25	106 25
5	„ „ „ „ 26-letn. „ „ 100	101 —	101 50
5½	„ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 90	93 50
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 50
6	„ „ rustykalne za złr. 100	103 —	— —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 50	96 —
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 40	100 60
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 85	101 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 70	94 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 —	94 20
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 50	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 90	98 15
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 90	94 20
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 50	96 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 60
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	92 15	92 35
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 50	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 90	93 10
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 75

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176 50	177 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	110 75	111 25
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	— —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 40	19 80
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42 50	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 —	21 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	53 50	— —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 50	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	47 —	47 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	126 75	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	30 —	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	128 10	128 40
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	117 75	118 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	245 50	246 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	344 50	344 75
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	339 —	339 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	828 —	830 —
5	Unionbank na 100 złr.	127 25	127 50

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	173 25	173 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2665 —	2672 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 75	196 25
5	Karola Ludwika na 210 „	313 —	313 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	150 —	150 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 50	173 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	27 50	28 —
bez %	Prag Duxer	63 —	63 50
5	Rudolfa na 200 złr.	171 —	171 25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	165 —	165 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	332 75	333 25
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	142 75	143 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	160 —	160 50
5	Nordosty na 200 „	164 75	165 25

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 68
	20-to Frankówki „ „	9 51	9 52
	20-to Markówka „ „	11 70	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 80	9 82
	Funty szterlingi „ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote „ „	10 82	10 84
	Banknoty włoskie „ „	46 30	46 40
	Ruble papierowe „ „	121 —	121 50

Warszawa, dnia 16/5.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 70	— —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 60	— —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	93 70	— —
	„ „ „ „ IIa „	92 65	— —
	„ „ „ „ IIIa „	91 50	— —

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*